

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:

miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
(połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)

Za granicę kwartalnie zlr. 7.50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszkała osoba może się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półroczu lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karłowicza 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: A. Adam (Obozowski), rue de Saint-Pétersbourg 81. — W WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Haas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moosa, Seilerstrasse 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE: A. M. Hasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frandl.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swyżajne za jedno-spalowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Dłuzamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 12. sierpnia.

Z Pragi donoszą, że czterdziestoletni jubileusz biskupa Strossmayera ma być podniesiony do znaczenia powszechnej sławności demonstracji w Czechach. Stąd udaje się do Dąbrowy deputacja, która doręczy biskupowi adres; rada miejska wysłała pismo gratulacyjne, a czechski resursa mieszczańska urządziła uroczysty obchód jubileuszowy. *Narodni Listy* wyrażają wszystkie zamieszkiwane gminy czeskie, aby „temu największemu z żyjących Słowian” nadały honorowe obywatelstwo, co praska gmina już uczyniła.

Serbia nie przestaje prowadzić z Austro-Węgrami wojny. Nawet belgradzki urzędowy dziennik *Odjek* napada na Austrię, a szczególnie na jej stanowisko w Bośni. „Misja Austrii w Bośni jest ukończona; Austrija powinna opuścić Bośnię” — tak brzmi orzeczenie belgradzkiego pisma, poczem następują dalsze gwałtowne wyzyski przeciwko Austrii.

Wiener Allgem. Zig. omawiając ten artykuł *Odjek* pisze: „Misja Austrii w Bośni będzie dopiero wtedy ukończona, gdy rozum albo nieprzesadne ocenienie swej władzy powróci do Belgradu, lub też w przeciwnym wypadku, gdy będzie wielka Bośnia a nie będzie wielkiej Serbii”.

Równocześnie z tą walką na słowa, serbskie koła rządowe przejęte są obawą, aby rząd wiedeński nie zakazał podobnie jak pzewozu nirogacyni, także przewozu zboża, a to z tego powodu, że kilkakrotnie starano się przemycić rumuńskie zboże, jako serbskie. Z tego też powodu ma się udać w tych dniach Paschic do Bułaresztu, aby zawrzeć układy w sprawie zwroczenia eksportu serbskiego zboża na rynki rumuńskie. W kołach radykalnych krąży również pogłoska, że Paschic z Bukaresztu ma się udać do Petersburga.

Zgromadzenie belgradzkiego stowarzyszenia Velika Srbija, w sobotę d. 9. bm., było bardzo liczne i ożywione. Zgromadziło się na niem przeważnie członkowie „Omladina” i emigranci z Bośni i Hercegowiny. Przewodniczącym zgromadzenia Dragutin Ilic odczytał i wyjaśnił statuty stowarzyszenia. którego celem jest propagowanie wielko-serbskiej idei w wszystkich obszarach zamieszkałych przez Serbów, aby zjednoczyć wszystkie „kraje należące do Serbii”. W dalszym ciągu protestował mówca przeciwko wprowadzeniu bułgarskich biskupów do stariej Serbii i Macedonii, a wreszcie obwiniał Austro-Węgry, że intrzygują przeciwko Serbom razem z Bułgarami i zalecał popierać serbską propagandę w starej Serbii i Macedonii przeciwko Austrii i Bułgarii.

W tym samym duchu przemawiali i inni mówcy, wyrażając zgromadzonych, aby w razie potrzeby i z bronią w ręku odparli pochód Austrii na wschód i zmusili ją do ustąpienia z Bośni i Hercegowiny. Cały przebieg zgromadzenia miał stanowczo wrogi charakter przeciwko Austrii i Bułgarii. W Niszu odbyło się również, przy licznych współudziałach, zgromadzenie serbskich Macedończyków, na którym powzięto podobną jak w Belgradzie rezolucję przeciwko Austrii i Bułgarii.

Współpracownik paryskiego dziennika *Elclair* miał rozmowę z reprezentantem Bułgarii we Wiedniu Naczewiczem, który mu powiedział, że ks. Ferdynand wypoczywa teraz na Węgrzech, a 14. sierpnia, w trzecią rocznicę wstąpienia na tron, powróci do Sofii. Minister został o tem powiadomiony. Na pytanie, czy były ksiądz Aleksander, ma rzeczywiście przypisywany mu zamiar zrzucenia Koberga z tronu, odpowiedział Naczewicz przecząco. Książę Battenberg jest za nadto dobrym Bułgarem, by swej przybranej ojczyźnie przysparzać kłopotów, a nadto jest on

KOBIETA W BIELI.

Przez
Wilkie Collinsa.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie miałymy żadnego innego sposobu ranku.

Sir Percival nie posiadał w sąsiedztwie krewnych ani też przyjaciół do których moglibyśmy się zwrócić z prośbą o protekcję. Z okolicznych obywatelstwem pozostawał na chłodnej, a nawet z kilku domami na wręcz nieprzyjemnej stopie.

Nie było innej rady, jak napisać owe dwa listy, lub też nieść potajemnie z Blackwater Park, niwecząc tem wszelkie dalsze układy, — a nadto ściągając na siebie i na Laure ogólnie potępienie.

Ostateczność jedynie w postaci grożącego osobom naszym niebezpieczeństwa mogła usprawiedliwić krok podobny. W pierw należało spróbować, czy nie osiągniemy czego przez listy.

Zabrałam się więc do ich napisania. Nie wspominałam wcale adwokatowi o Annie Catherick, albowiem (jak to już przełożyłam Laurze) z dziewczyną tą łączą się tajemnica, niebezpieczeństwo dotychczas.

Uzwalając więc przypuszczać, jeśli tak, mojemu korespondentowi, iż to nielegalne wystąpienie sir Percivala zostało wywołane nowymi zatargami o pieniądze, radziłam go nie tylko, czy można było udać się pod opiekę prawa i jakie kroki należało przedsięwziąć w razie, gdyby sir Percival stawał opór naszemu wyjątkowi do Limeridge House. Po bliższe szczegóły tego planu ośmielałam go do p. Fairlie, upewniając, że piszę za zgodą i upoważnieniem Laury,

człowiekiem ryckim i nieinteresownego charakteru.

Dobrze poinformowane dzienniki niemieckie, jak *Post* i *Kreuzzeitung*, przywiązują do podróży cesarza Wilhelma do Anglii bardzo wielkie znaczenie. Wczoraj podaliśmy krótkie streszczenie wywodów *Post*, która twierdzi, że wyniki tej podróży równie zadziwiają świat, jak ugodą nie-ueko-angielską w sprawie posiadłości afrykańskich. Zupelnie zgodnie z mniemaniem wybitnych organów prasy niemieckiej, brzmią w tym względzie zdania prasy angielskiej. *Daily Telegraph* z powodu odjazdu cesarza Wilhelma, robi uwagę, że angielsko-niemiecki sojusz, chociaż nie został formalnie zawarty, to przecież jest faktem dokonanym.

Reichsanzeiger ogłasza reskrypt cesarski z d. 9. bm., który postanawia, iż aż do czasu konstytucyjnego uregulowania stosunków Helgolantu, rząd na wyspie ma sprawować w imieniu cesarza i na podstawie istniejącego tam ustawodawstwa kanclerz rzeszy. Kanclerz zaś zawiadomił, iż zarząd Helgolantu zostaje poruczonemu oficerowi marynarki i jednemu z urzędników cywilnych. Pierwszy ma mieć tytuł „gubernator Helgolantu”, drugi „cesarski komisarz dla Helgolantu”. Równocześnie określa kanclerz bliżej zakres działania obu tych funkcjonariuszów. — Pierwszy z nich ma sobie poruczone dowództwo żałogi, zarząd sprawami marynarki itd. drugi zaś ma prowadzić kierownictwo zarządu gminnego, wogóle kierownictwo spraw wewnętrznych wyspy. Gubernatorem został mianowany kapitan marynarki Geischer; komisarzem zaś tajny radca rządowy Wermuth.

Na wczorajsze przyjęcie cesarza poczyniono na Helgolandzie nadzwyczajne przygotowania. W miejscu wylądowania ustawiono szereg trybun, a całą drogę aż do budynku rządowego przystrojono chorągiewkami o barwach niemieckich i helgolandskich. Na wyspę przybyło mnóstwo turystów, tak, iż już w sobotę była formalnie zapelniona.

Korespondencje „Gaz. Narod.”

Wiedeń d. 10. sierpnia.

(Bauernfeld. — Separatyzm budzący się w gminach sąsiednich Wiednia).

Wczoraj zmarł tu jeden z znakomitszych poetów niemieckich, jakich Austrija wydała: komedjopisarz Edward Bauernfeld. Urodzony w r. 1802 był on ostatnim z wielkiej falangi głośnych pisarzy, jakich stolica Austrii posiadała aż po koniec siódmego lat dziesiątki naszego wieku; w przyjaźniach zostawał też stosunkach z Grillparzerem, Anastazym Grün (Auersperg), Halmem i innymi — a muzyk Franz Schubert wreszcie przepowiadał mu świetną przyszłość. Ze wstrętem głębokim, po ukończeniu studiów, wstąpił w służbę państwową, szukając chleba jako — konceptient dyrekcji loteryjnej. Mimo jednak długoletniej służby biurokratycznej (aż do r. 1848) nie poddał się nigdy urzędowemu prądom i zachował nieugiętość i wolność sądu — z tej szkoły jednak wyniósł do nas Polaków niechęć i wzgardliwe lekceważenie.

Ciekawym przyczynkiem do charakterystyki jego ówczesnych kłopotów finansowych jest anegdota, która sam zwykł był opowiadać.

Kiedy w r. 1828 Paganini w Wiedniu dawał koncert, poeta przyszedł do swego przyjaciela, muzyka Schuberta, skarżył się, że nie może zapłacić wstępu na salę, który kosztował 5 złr. Schubert, nie o wiele od niego bogatszy, zapłacił jednak wstęp za niego — a po koncercie, z którego również zachwyceni byli głośni wyszli, obaj razem nie mieli tyle, aby zapłacić obiad. Poszli więc do kawiarni i wypili każdy „melange” (kawa biała dawana na szklanki we Wiedniu) i zjedli po sześć butek.

Pierwszą jego próbę komedjopisarzką nie udało się! Przyjęto jego „Dziwostab” (Bräutwerber) w r. 1828 tak zimno, że dopiero w dwa lata wystąpił z nową komedją: „Lekkomyślność z miłości”. Sztukę tę wystawiono w pierwszych dniach 1831 i od tego czasu całe życie poety składało się ledwie nie na pochód tryumfalny, prawda, że tylko w ciasnych granicach niemieckich krajów austriackich, a zwłaszcza w Wiedniu, ale za to świetny — tem gorętszym zapalem lokalnych wielbicieli poety. W Niemczech mało znano, może za mało, Bauernfelda.

Poezja jego była — jak sam to wyznawał — lokalna, kochał on Austrię i to niemiecką Austrię. Pruskiej hegemonii tak samo nienawidził, jak wielkiego ruchu emancypacyjnego narodów w Austrii nie mógł rozumieć.

Jego polityczna recepta wykazuje dziwną mieszaninę racjonalizmu w kwestiach wynajęcia, konstytucjonalizmu a nawet republikanizmu w kwestii formy rządu i opieki austriacko-niemieckiej nad narodami wchodzącymi w skład monarchii.

Nie można go wszakże brać za wyraz duchowy centralizmu zadawnionego, bo stał wyżej inteligencją i pojeciami po nad nim, albo też niemieckiego bankierstwa z etykietą pseudoliberalną — a choć dziś gazety tutejsze podkreślają w zamarym poecie wszystkie zdania świadczące o jego zapatrywaniu, zgodnem niby z polityką lewicą, na misję Niemców w Austrii, to także jeszcze nie daje jasnego obrazu politycznego credo poety. Nie był on politykiem czynnym, ale bezspornie dobrze znał lud wiedeński, nawet niemiecki wogóle, uchwylił znakomicie w komedjach każdą, cenną typy, jakie zjawiały się od lat sześćdziesięciu na arenie życia publicznego stolicy. Od swoich pierwszych komedji: „Obywatel i roman-tyk”, „Awantura miłosna”, „Wyznania”, aż do ostatniego dramatu: „Zagorzałcy”, we wszystkich swoich utworach brał postacie bezpośrednio z życia. W komedji: „Petroletni”, skopiował najwybitniejszych kierowników rządu wiedeńskiego z r. 1848, a o arcykcieciu Ludwiku opowiadał, że poznał siebie w jednej z ról komedji, a w najlepszej może swojej komedji: „Z towarzysztwa” (1867) odmalował ministra Auersperga. W epigramach i satyrach chłostał słabości Wiedeńczyków i z otwartością, godną naśladowania, wypowiadał swoje poglądy na politykę, literaturę, sztukę i wypadki dnia.

Odważyła się poety zmanifestowała się nieraz w życiu jego. W roku 1844 na bankiecie wydanym na cześć ekonomisty, Franciszka Liszta, niemiłosiernie skrytykował w wierszu odczytanym stosunki austriackie, a gdy go przełożony w urzędzie, baron Kubeck, o to ganił, odrzekł, że mu na urzędzie nie zależy, kiedy nie wolno mu prawdy wypowiadać. W następnym roku wygotował memoriał do rządu, domagający się zniesienia cenzury. Był to więc człowiek przekonany i odważny. Na tem większą zasługującą uwagę przemilczano tu obecnie niektóre z sentencji poety o kwestiach politycznych.

Widoczne do zagorzałców niemieckich odnosi się dwuwersy:

„Ta tylko narodowość dojrzała,
„Co siebie i inne zrozumiała,
albo też kiedy mówi o komedjach francuskich:

Czegoż wy od Francuzów chcecie,
Oni dowieciami wieczni nowi,
Chociaż przesadzają, ale przecie,
Czem bądź są — nigdy nie są jałowi!

Prawda, że jak już wspomnieliśmy, często biurokratyczne miały poglądy poeta na emancypację narodów, wchodzących w skład monarchji habsburskiej.

Wy Węgrzy, Polacy i Czesi
Czy was szatan opętał?
Z jakim widłem myśl wam rwie się?
Pod całym dachem jesczeście cali!

A choćby to był tylko dach od biedy,
Komuż pomogło zerwać ściany kiedy?

Nie czas był nad tem się zastanawiać. Szłam dalej na odszukanie pani Fosco i znalazłam ją krzątając, jak zwykle, naokoło sadzawki. Nie wiedziałam, jak się względem mnie zachowa po owym wybuchu zadrzotki, którego byłam niewinną przyczyną. Lecz widocznie małżonk zdołał już ją być poskromić; przemówiła do mnie nader uprzejmie.

Zwróciłam się do niej dlatego tylko, aby się przekonać, czy nie wie, gdzie się obraca sir Percival. Jakoż uczyniwszy pośrednią wzmiankę do jego osoby, dowiedziałam się, że gdzieś wyruszył.

— Którę wzięł konia? — spytałam niby od niechcienia.

— Zadnego — odparła. — Wyruszył pieszo, przed dwoma godzinami. O ile mogłam zniarkować, celem jego wycieczki jest poszukiwanie w dalszym ciągu Anny Catherick. Dziwnie się interesuje tą dziewczyną. Nie wiem pani przypadkiem, czy obłąd jej jest szkodliwym?

— Nie wiem — odparłam.

— Czy wracasz do pokoju? — spytała.

— Tak. Wrócić trzeba się będzie ubierać. Wszyskie razem. Pani Fosco udała się do biblioteki i zamknęła drzwi za sobą, ja zaś pobiegłam cpo redziej po szal i kapelusz.

Gdy powtórnie przechodziłam przez sieni, nie było w niej nikogo; śpiewy ptaków w bibliotece umilkły. Nie mogłam już się zatrzymać dla przeprowadzenia ponownej indagacji. Przekonaawszy się więc, że mam wolne przejście, wyszłam z domu.

Przygotowana byłam, iż we wsi mogę spotkać sir Percivala, — lecz wobec niego samego nie traćłam nigdy przytomności umysłu, — a kobieta z zimną krwią potrafi zawsze wyprowadzić w pole nie umiejącego nad sobą panować mężczyznę.

Nie obawiałam się sir Percivala w tym stopniu, co hrabiego Fosco.

Zamiast więc zaniepokoić się, przeciwnie, nabrałam otuchy, dowiedziawszy się, że poszedł na wytopni nie Anna Catherick. Póki tem był zajęty, Laurze ani mnie, nie groziło prześladowanie z jego strony. Więc we własnym, nie-mniej jak w Anny Catherick interesie, prosiłam Boga, aby te poszukiwania nie osiągnęły żadnego skutku.

Szłam szybko, pomimo upału i dotarłam wkrótce do gościny, prowadzącej przez wieś.

Od czasu do czasu ogłądałam się po za siebie dla przekonania się, czy nie jestem śledzona.

Lecz przez całą drogę nie nie widziałam, oprócz prostego wozu, którego skrzypiące koła rozdrażniały mi nerwy.

Widząc więc, że skreca także w stronę wsi, zatrzymałam się, aby mu dać przejechać.

Patrząc na wzniesienie, niż przedtem, zdało mi się, że dostrzegam postępującego za nim jakiegoś człowieka: nie był to furman, gdyż ten szedł na przodzie, obok koni.

Część drogi, w którą wkraczałam, była tak wąska, iż musiałam się usunąć, aby pozostawić wolny przejazd wozowi; gdy mnie minął, przekonałam się, że omylił mnie przed chwilą.

Nikt nie szedł po za nim.

Przebyłam dalszą drogę do gospody, nie spotkawszy sir Percivala i nie zauważywszy nic osobliwego.

Oberżystka przyjęła bardzo serdecznie biedną Fanny. Dziewczyna siedziała w częściutkiej bawialni, zdala od zgłędu i białasów izby sypialnianej. Wyznaczony miała na sypialnię pokój na górze.

Zobaczawszy mnie, biedaczka rozplakała się i poczęła żalić, iż ją wypędzono, jak gdyby popełniła jaką zbrodnię, a przecież nawet sam pan, który ją wygnął, nie mógłby jej nie zarzucać.

(C. d. n.)

Żaden czełk mądry sukni nie rozrywa. Póki jest Austrija, niech się tak nazywa! Ostatni wiersz jest protestem przeciw dualistycznemu ustrojowi monarchji.

W Prusach jest inny rozum państwowy. Tam sobie mało łamią głowy...

Junkiers — jak się też każdy z nich zowie, Zawsze za Niemcy Prusy wzięć gotowi! Niemcami zwiécie się? fałszywa gloria! Tylkoście prusko-niemiecka cykorja!

Ostatnie kilka wierszy sądzę, dość jasno malują Bauernfelda do pewnych frakcji „niemieckich” w politycznym świecie Austrii.

Jako poeta liryczny i jako nowelista, Bauernfeld mniej był siędziwy, jako komedjopisarz choć nie miał daru głębszego ujęcia kwestji wielkiej, choć i w kreśleniu postaci więcej trzymał się zewnętrznych kostiumu, niż duchową odmalowywał walkę, zaszczytne w literaturze zdobył stanowisko. Jako człowiek, rubaszny w formach, ale otwarty, śmiały, przyjaźli wolności, zacięty wróg hierarchji niezasajającej się w sprawy państwa.

Zapał, z jakim gminy sąsiednie przyjęły projekt połączenia z Wiedniem, zaczyna ostrygać. Na wezwanie burmistrza Hietzingu, przyległe gminy Inzersdorf, Altmansdorf, Hetzendorf, Speising, Lainz, Unter i Ober St. Veit, Haeking, Baumgarten i Hütteldorf wysłały swoich zastępców do Hietzingu na naradę w kwestji przyłączenia ich do Wiednia.

Uchwalili wysłać deputację do namiestnika i wyrazić życzenie, aby gminy te w obec wielkiego podwyższenia podatków, jakie pociągnęłyby za sobą połączenie ich ewentualnie z Wiedniem, pozostawiono w zarządzie dotychczasowym.

Rada zaś gminna Hetzendorfu uchwaliła na żaden sposób nie łączyć się z Wiedniem, w razie zaś przynuszonego łączenia gminy ze stolicą, zanieść protest przeciw takiemu pogwałceniu ustaw zasadniczych państwa. Podatki bowiem gminne wzrosłyby o 50% — 60% a tego panowie nie życzą sobie, choćby im dano najpiękniejsze drogi, najlepsze wodociągi i wzorowe oświetlenie!

Wszędzie więc ta sama niedojrzałość w Austrii. U nas w kraju zarówno jak za rogatkami stolicy i wstręt do płacenia podatków i brak zrozumienia dla najkardynalniejszego warunku rozwoju, dla gospodarki nakładowej.

Zachwianie się gabinetu

z powodu ugody czesko-niemieckiej

Czesi postawili sprawę ugody na ostrzu miecza. Cesarz oświadczył, że ugoda musi przyjść do skutku i sprawa nabrała przez to pełnej wagi państwowej. Większość Czechów — jeśli naprawdę za wyraz tej większości młodoczych uważać trzeba — poprosiło mówić, nie chce ugody. Argumenta młodocieskie przeciw brzmieniu punktów ugodyowych są tylko niezgrabnymi wybiegami. Pod wpływem agitacji młodocieskiej wszakże i ta część ludności która ugody pragnie, domaga się aby język czeski stał się w Czechach urzędowym na równi z niemieckim. Żądanie słuszne; uolewać tylko się godzi, że całkiem spóźnione w traktowaniach ugodyowych — stać się może przyczyną ich rozbięcia. Symptomata dla ostatnich mówią, że rząd wiedeński gotówby się zgodzić i na to, — chociażby pozycja jego jest trudna wobec zawartych pod jego egidą stipulacji ugodyowych, — ale tylko częściowo chciałby zadość uczynić nowemu żądaniu zrobienia języka czeskiego językiem urzędowym, tylko we władzach sądowych pierwszej instancji. „Nie może przyjść do tego, aby urzędujący w Czechach nie witali językiem niemieckim”, powiedział cesarz na ostatnim ceruln delegacyjnym w Budapeszcie, gdy dr. Bieger wyraził nadzieję uznania języka czeskiego, językiem urzędowym. Na tem powiedzeniu cesarskiem opierają się wszyscy ci, którzy uważają udzielenie tej koncesji za niewskazane, a wobec tego pogłoski o ustępiwie rządu w tym kierunku poczynają za nieuzasadnione.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

Gdyby się niemiecka dyplomacja miała stosować do recepty ks. Bismarka, natenczas musiałaby kraj z skrupowanemi rękami wydać na łup wszelkich uroszczeń rosyjskich; wojny uniknięłoby co

do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

Gdyby się niemiecka dyplomacja miała stosować do recepty ks. Bismarka, natenczas musiałaby kraj z skrupowanemi rękami wydać na łup wszelkich uroszczeń rosyjskich; wojny uniknięłoby co

do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

Gdyby się niemiecka dyplomacja miała stosować do recepty ks. Bismarka, natenczas musiałaby kraj z skrupowanemi rękami wydać na łup wszelkich uroszczeń rosyjskich; wojny uniknięłoby co

do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

Gdyby się niemiecka dyplomacja miała stosować do recepty ks. Bismarka, natenczas musiałaby kraj z skrupowanemi rękami wydać na łup wszelkich uroszczeń rosyjskich; wojny uniknięłoby co

do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

Gdyby się niemiecka dyplomacja miała stosować do recepty ks. Bismarka, natenczas musiałaby kraj z skrupowanemi rękami wydać na łup wszelkich uroszczeń rosyjskich; wojny uniknięłoby co

do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

Gdyby się niemiecka dyplomacja miała stosować do recepty ks. Bismarka, natenczas musiałaby kraj z skrupowanemi rękami wydać na łup wszelkich uroszczeń rosyjskich; wojny uniknięłoby co

do żywego.

W ostatniej swej rozmowie z reprezentantem *Novo. Wremia* prowadził Bismark prywatnie interes roziśniania trwogi dalej, dając przy tem swej znanej miłości do tłuszy tak egzaltowany wyraz, że można było wpaść na myśl, iż nie obawa o Niemcy, lecz o Rosję powoduje go do tego, aby wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy obydwooma mocarstwami wedle możliwości usunąć.

prawda w ten sposób, gdyż jeżeliby Niemcy uznali się do dobrowolnej prowincji rosyjskiej, na co by jeszcze w takim razie Rosja miała prowadzić wojnę? Ponieważ atoli nasz urząd dla spraw zagranicznych nie pójdzie dalej smutnym torem, na który wszedł książę Bismark, rozpoczynając swą kampanię przeciwko Battenbercykowi, przeto książę Bismark przez wylew swych serdecznych uczuć pomału a tylko niebezpiecznym wojnę. Gdy bowiem przed całym światem oświadcza, że Niemcy nie dorosły do Rosji, to przecież zachęca państwa do awantury. Gdyby nawet obliczenie widoków obydwojch mocarstw, jak je podaje Bismark, było trafne i prawdziwe, to i wtedy byłoby w najwzajemnym stopniu niemądrem i nieprzejrzystym wypowiadanie do publiczności, a do tego jeszcze rozciąganie przez prasę rosyjską, ponieważ to może tylko dodać odwagi Rosjanom a odebrać ją Niemcom. Ale na szczęście to, co byłoby kanclerz mowił, fałszywe jest pod względem treści, jak i pokrótce udowodnimy.

Książę Bismark bierze pod rozwagę możliwość klęski Niemiec. Jest to zaiste ciekawe przypuszczenie ze względu na lata 1866 i 1870. O możliwości pobicia Niemiec dzisiaj żaden państwa mówić nie powinien. Niemcy, jako naród cały i zjednoczony, nigdy jeszcze od czasu gdy zjawili się na widowni dziejowej, to jest od 2000 lat — nigdy jeszcze nie ponieśli klęski. Jeżeli zdarzyły się wypadki — iż nieprzyjacieli podbił jaki kraj niemiecki i zwyciężył Niemców, to pochodziło to z tego, iż poszczególne szczepom niemieckim brakło jednności, iż żaden wezeł silniejszy nie zapewniał zjednoczenia przez wojnę szczepów, pomocy całego narodu. W późniejszych zaś czasach było powodem klęski niektórych państw niemieckich samolubstwo książąt niemieckich, którzy wszczynali walki bratobójcze i wroga dobrowolnie wpuścili w granice kraju.

Od czasu jednakże, gdy całe Niemcy się złączyły — bo i austriaccy Niemcy są dzisiaj z nami związani przymierzem, nie należy się obawiać klęski, zwłaszcza, że zjednoczone posiadają w państwie pruskim niezwyciężonego przodownika. Czyż więc po zwycięstwie Prus w walce z Austrią, a po zwycięstwie zjednoczonych państw niemieckich w wojnie z Francją, można się obawiać klęski w walce z Rosją, która w latach 1877/78 mimo pomocy Rumunii wyteńczyła wszystkie swe siły, by pokonać słabą Turcję. Czyż obawa ta nie jest śmieszna? Dzieciństwem też wydaje się przypomnienie losów Karola XII. Błędem zaś, jakie popełnił w walce z Rosją Napoleon I., dzisiejszy generał sztab armii niemieckiej nigdy nie popełni, bo popełnić nie może.

Książę Bismark zaznacza, iż rosyjskie miasta i wsie nie posiadają żadnej wartości, podczas gdy miasta niemieckie zawierają w sobie niezmierne skarby kultury, że więc Rosja, wpadając do Niemiec wielkie odniesie może korzyści, podczas gdy nasze zdobycze w razie wrotaenia do Rosji, będą bardzo małe. Uwaga ta jest słuszną. Ale uniemożliwienie inwazji rosyjskiej śmiało pozostawiać można z całym spokojem jeneralnemu sztabowi.

W końcu twierdzi Bismark, iż ani Niemcy, ani Rosja nie odniosłyby korzyści, gdyby rozpoczęły z sobą wojnę. Rosja mogłaby co najwyżej uzyskać pewną ilość nowych Niemców nadbałtyckich, a my moglibyśmy zabrać jej Polaków, których i tak mamy już za wiele.

Najprzód nie potrzebowalibyśmy anektować Polaków, lecz moglibyśmy ich jako małe państwo pozostawić samodzielnymi, jak inne słowiańskie państwa, skoroby się tylko rozpoczął rozkład rosyjskiego kolosa na państwa średnie i drobne. Powtóre nie to niedorzeczność wynikająca z najniezgodniejszej niemożliwości, mówić, że już mamy więcej Polaków, aniżeli by żyć mogły sobie należało. Polacy płacą podatki i przedstawiają we wojnie swej skóry, jak inni obywatele państwa. Czegoż więcej chce państwo? Jeżeli tak Bismark ludzie mówiący polskim językiem tak bardzo irytują, to jest to jego własna sprawa prywatna; państwo nie szkodzi nie a nie polski język 2 milionów jego poddanych. Po trzecie pomija książę główną korzyść, jakąby nam przyszoło zwycięstwo nad Rosją, która atoli byłaby olbrzymią: rosyjska granica stanęłaby otworem dla naszych kolonistów i dla pól naszego przemysłu.

Nie będziemy potrzebowali wojny, aby ten cel osiągnąć i nie życzymy jej też sobie; rozumnej dyplomacji powiedzie się otworzyć nam rosyjską granicę. Ale Bismark utrudnia jej pracę, nie wierząc, że my dorosliśmy do tego, byśmy z nimi wojnę prowadzić mogli i że dlatego wszystko z ich strony znowić musimy.

Ostry ten głos berlińskiego dziennika przeciw bytemu kanclerzowi niemieckiemu, dla nas przedwzrostkiem jedno znaczenia, dla którego też w całości go tu przytoczyliśmy. Oto do tychczas żadne pismo niemieckie nie zaznaczyło tak wyraźnie, iż antypolska polityka ks. Bismarka była wyłącznie wynikiem jego nienawiści do Polaków, a bynajmniej nie skutkiem rzeczywistych obaw jego o całość i bezpieczeństwo Prus.

Rozmowa z Chitrowem.

Bukareszteński dziennik narodowo-liberalny *Telegraful Roman*, podaje rozmowę jednego ze swoich współpracowników z rosyjskim posłem w Bukareszcie, znanym panem Chitrowem.

Rozmowa ta zawiera wiele ciekawych danych o charakterystyki działalności i dążności politycznej tego dyplomaty. Chitrowo uskarżał się, że go uważają za sprawcę niepokojów chłopskich na wiosnę roku 1888, a także wystąpił przeciw uważaniu go za aranzera spisku przeciw księciu Bułgarskiemu w roku 1886 i rozruchów w Ruszuku i Sylistrii, a w ostatnich czasach także sprawy Panicy. Ale rozszerzanie tych wiadomości o jego niezwykłej działalności, która mu, jak sam przyznaje, w razie gdyby ruch bułgarski był się powiolił, przyniosłoby tylko korzyść, — o wiele mniej mu sprawiły przykrości, niż to, że na niego zjadają teraz winę nie udania się rusofilskich agitacji w sąsiednim kraju.

O swoim bezpośrednim zwierzchniku wyraził się pan Chitrowo nie bardzo pochlebnie. „Ja — mówi Chitrowo — należę do innej szkoły dyplomatycznej i przyłączam się do tych, którzy z polityką teraźniejszą kierownika rosyjskich spraw zagranicznych nie mogą się pogodzić.“

Według jego mniemania, dla Rosji, nie wiele można zdziałać w Rumunii za ministra, w którego domu używają rumuńskiej mowy. Co się wreszcie tyczy daremnej jego walki przeciw przyłączeniu

się Rumunii do wschodniej polityki Niemiec — miał Chitrowo powiedzieć następującą, uwagi godną, wzmiankę: „Jakże pan chce, abyśmy odnieśli dobry skutek, jeśli musimy walczyć przeciw Niemcom, których rzeczywistym pościem jest — sam król?“

Jeśli Chitrowo rzeczywiście rzucił to pytanie, co zresztą jest u niego bardzo możebnem, to stanie się całkiem uzasadnionym zarzut, że agitacja rosyjsko-państwowa, prowadzona przez Chitrowa, w ostatnich swych konsekwencjach tak samo przeciw królówi Karolowi, jako przeciw przeszkodzie osobistej, stojącej na drodze do urzeczywistnienia planów tej agitacji, się zwraca, jak się to już stało w Bułgarii z księciem Aleksandrem, a w Serbii z królem Milanem.

Zwalczanie niewolnictwa.

Postanowienie konferencji brukselskiej, jak również wpływy angielskie, wzmacnione przez przyznany Anglii skutkiem układu z Niemcami protektorat nad Zanzibarem, objawiły się świeżo aktem bardzo ważnym, który w walce z obydwiema handlem niewolnikami posiada niezmierne doniosłe znaczenie. Jak donosiłmy, sułtan Zanzibaru ogłosił proklamację, która zadaje miejscowemu niewolnictwu cios stanowczy.

Już poprzednik dzisiejszego sułtana, a zarazem i jego brat wydał rozporządzenie, zabraniające przywozu niewolników do Zanzibaru, a jednocześnie postanowił, iż dzieci urodzone od pewnego oznaczonego dnia z niewolników, mogą być wypuszczone na wolność. Dekret ten uczynił wyprowadzić potężny wyłom w handlu niewolnikami, wszak przebiegli Arabowie znajdowali sposobność do obchodzenia go i w dalszym ciągu oddawali się wstrętnemu przedsiębiorstwu, które dotąd jeszcze stanowiło główne źródło ich bogactwa, a całe okolice napędlano grozą owych szkal w ludzkim ciebie, którzy niemilosłownie tępiąc ludność muzułmańską, długie przestrzenie zamieniali w straszne pustkowia.

Obecna proklamacja idzie znacznie dalej i sięga do samego jądra plag i dlatego cywilizowana Europa przyjęła ją z wielkim zadowoleniem spodziewając się stać pomyślnych i pożądaných zarazem skutków. Treść owej proklamacji w głównych zarysach znana jest czytelnikom naszym, a dla przypomniaenia odsyłamy ich do naszej *Gazety*.

Tym sposobem handel niewolnikami w Afryce został istotnie sparaliżowany, jakkolwiek bowiem Arabowie będą usiłowali przekraczać obecne prawa, przypuszczając jednak należy, że Anglia, pod której naciskiem wydana została proklamacja, dołoży wszelkich starań i rozwinię całej energii aby zapewnić jej dokładne wykonanie. To też między Arabami zapanowało wzburzenie wielkie, czują oni bowiem, że w granicach Zanzibaru handel niewolnikami będzie niemożliwy.

Zwołany wielki meeting Arabów oświadczył się z jawną opozycją przeciwko sułtanowi i zażądał cofnięcia proklamacji. Zdaje się jednak, że wpływy angielskie zdolają władze Zanzibaru natężyć energią i odwagą, albowiem nie tylko nie uległ żądaniom Arabów, ale wszystkich posiadających broń kazał bez ceremonii aresztować. Wprawdzie, znając zacięłość Arabów, która tak wymowne dowody złożyła w powstaniu Buszirego, należy się spodziewać, że nie tak łatwo skłonią głowę przed nieuchronną koniecznością; prawdopodobnie więc spodziewać się należy dalszej opozycji, — przy dobrej jednak woli władz miejscowych i przy ścisłej baczności Anglii, powoli się stosunki miejscowe uregulują.

Z chwilą znielenia handlu niewolnikami w Zanzibaru nie można bynajmniej powiedzieć, aby ten wstrętny proceder znikł z widowni afrykańskiej. Posiada on dosyć jeszcze pola i liczne kryjówki, gdzie nie tak prędko go dosięgnie reka cywilizacji, ważny jednakże krok został uczyniony i bądź co bądź, grasujący gdzieindziej łapacze niewolników będą musieli zrozumieć, że teren usuwa się im z pod nogi i że z konieczności muszą się chwycić innych środków zarobkowania.

Nie wystarczy też same wypuszczenie niewolników na wolność, lecz trzeba dla nich znaleźć pole do pracy i baczność rozwinąć pieczę, aby umieli sami sobie radzić i na wyżywienie swoje zapracować. Zdążyć się wypadki, że niewolnicy nie umieli korzystać z wolności i że niedza zniewała ich do powrotu pod jarzmo niewoli. Zwłaszcza tamtejszych stosunków twierdzą nawet, że ten los stanie się udziałem wszystkich usamowolnionych murzynów afrykańskich, jeżeli rzuceni będą na pastwę własnej przemysłowości. Wielec trafia drogę obrali misjonarzy katolickich, którzy kupowali dzieci niewolników i od najmłodszych lat uposażali je zarówno do religijności, jak i materialnego życia.

Wiara, jak posuwać się będzie duch cywilizowanej przedsiębiorczości w Afryce, rozszerzy się także i pole do pracy dla murzynów. Niektóre fakty angielskie umiały sobie już z nich przygotować doskonałych robotników. Z czasem więc złemu da się zaradzić, idzie jednak o chwilę obecną, o bezpośrednie następstwa usamowolnienia i pod tym względem czeka jeszcze protektorat Zanzibaru — Anglii — nader obszerne, a prztem bardzo ważne zadanie.

Sprawy samorządu.

(Projekt ustawy sanitarnej w zmienionej formie.)

Wiadomem jest czytelnikom naszym, że rząd wniósł w roku ubiegłym do sejmiku projekt ustawy o organizacji służby zdrowia w naszym kraju. Sejm wybrał specjalną komisję, której projekt ten do roztrząsania przekazał, atoli prócz dyskusji przeprowadzonej w łonie samej komisji, sejm kwestję tą w ubiegłej sesji już się nie zajął. W toku dyskusji prowadzonej w rzeczowej komisji, górował przede wszystkim jedno zapatrywanie, mianowicie, że wniesiony projekt nie uwzględnia stosunków naszego kraju, że jest nadto za mało autonomiczny, że wreszcie jest po prostu lichem tłumaczeniem starej ustawy morawskiej. Prztem objawiono życzenie, ażeby rząd, jeżeliby miał zamiar ponowić swój projekt o organizacji służby zdrowia, trzymał się przy jej układaniu raczej ustawy czeskiej, która jest znacznie młodszą od morawskiej, a nadto jest autonomiczną.

Rząd, w zastrzeżeniu się do tych uwag zwołał na 9. lipca ankietę, w skład której wchodził także szef sanitarnego departamentu w Wydziale krajowym. Po wysłuchaniu zdania ankiety, po zasięgnięciu opinii Rady zdrowia, mającej prztem upoważnienie ministerjalne, postanowiono namiestnictwo złożyć na najbliższej sesji sejmowej do łaski marszałkowskiej ponowny projekt organizacji służby zdrowia w całym kraju, projekt wzorowany na ustawie czeskiej, a więc bardziej autonomiczny, odbiegający zaś od niej o tyle, o ile tego nasze stosunki krajowe wymagają.

Wedle tego projektu miałyby każda gmina wraz z obszarem dworskim sama dla siebie lub wspólnie z innymi gminami i obszarami dworskimi jednego a w razie potrzeby więcej lekarzy celem wykonywania obowiązków płynących z postanowień ustawy gminnej co do ogółu spraw zdrowotnych.

Gminy o własnych statutach (Lwów i Kraków) jako też 30 miast magistratualnych, (objętych nową dla nich wydaną ustawą miejską z r. 1889) mają mieć tylu lekarzy gminnych, aby na każde 15.000 mieszkańców przypadał przynajmniej jeden lekarz.

Co się tyczy innych gmin, to Rada powiatowa z starostwem po zasięgnięciu zdania Rad gminnych i obszarów dworskich oznaczy, które z nich i ile mają być złączone w jeden okręg sanitarny i utrzymywać wspólnego lekarza. Atoli taki okręg sanitarny nie powinien w regule liczyć więcej jak 12.000 mieszkańców, a nie przekraczać obszaru 150 kwadratów kilometrów.

Wszelkie postanowienia w tej mierze powzięte zatwierdza Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, po zasięgnięciu opinii Rady zdrowia.

Lekarze w poszczególnych gminach noszą nazwę gminnych, dla okręgów mianowanych okręgowych. Są oni stałymi fachowcami i, powołanymi do współdziałania przy wykonywaniu sanitarno-policyjnych obowiązków i mają prawo urzędniczo publicznych.

W gminach, utrzymujących własnych lekarzy, mianuje tychże Rada gminna na wniosek burmistrza, okręgowych zaś mianuje Rada powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego. Pierwszeństwo pomiędzy kandydatami, o takie posady kompetującymi, mają doktorowie medycyny a szczególnie ci, którzy wykazują się co najmniej dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym albo fizykalnym egzaminem. Lekarze miejscowi w miastach o własnym statucie muszą się wykazać fizykalnym egzaminem.

Płaca lekarza gminnego lub okręgowego nie może być niższą jak 500 złr., w większych okręgach jak 600 złr. Lekarzom gminnym wymierza placę Rada gminna, a wypłaca kasa gminna; lekarzom okręgowym zaś Rada powiatowa, która zarazem oznacza wysokość wynagrodzenia za podróże służbowe. Wydatki na placę lekarza okręgowego ponoszą gminy i obszary dworskie należące do okręgu sanitarnego w stosunku swych powinności podatkowych, wydatki zaś na zwrot kosztów za służbowe podróże wypłaca kasa powiatowa.

Na częściowe pokrycie wydatków sanitarnych mogą gminy, względnie okręgi sanitarne pobierać pewne opłaty za pewne posyły zeglase czynności, jak np. za oględziny zwłok, oględziny mięsa itp.

Tym okręgom sanitarnym, którychby wydatki na lekarza zanadto obciążały, udzielać ma sejm za pomocą z funduszu krajowego i wstawiać będzie corocznie na ten cel do budżetu krajowego pewną kwotę, na uzasadniony wniosek Wydziału krajowego.

Nadto żąda wspomniany projekt ustawy, aby każda gmina z obszarem dworskim postarała się o dostateczną pomoc położniczą, w szczególności o bezpłatną pomoc egzaminowanej akuszerki dla ubogich. Wydatki na ten cel ma ponosić fundusz gminy i obszar dworski.

Oprócz tego mają wszystkie gminy, utrzymujące lekarzy gminnych, utrzymywać odpowiednio urządzony lokal dla chorych, opatrzoney w najniezbędniejszą przyrządy ratunkowe i przewozowe. Takie lokale dla chorych mają posiadać także okręgi sanitarne, a staranie się o to należy do Rady powiatowej.

Taką tedy w tych zarysach jest projektowana ustawa sanitarna, która ma być nie tylko dla nas, ale i dla państwa naszym. Wykonanie ona za sobą nowe, a nie dotychczasowe, stosunki zdrowotne, o bencie wiele do życia pozostawiających. Jej jednak wprowadzenie tej organizacji od razu w całym kraju uskutecznić się nie da, rozumie się samo przez się; staną temu na przeszkodzie: brak funduszy w pierwszych liniach, a następnie brak odpowiedniej liczby lekarzy. Pierwszemu mogłoby wprawdzie w myśl tej ustawy zapobiec sejm, wotując z funduszu krajowego zapomogi dla okręgów sanitarnych, jednak obciążałoby to od razu znacznie fundusz krajowy, który i bez tych nowych wydatków z trudnością w dzisiejszych warunkach pokrywa potrzeby krajowe; drugiemu niestety nie zapobiegnie i sejm, jak długo kraj nasz, zbiorzarem największym w Austrii, a ludnością najliczniejszą, będzie miał tylko jeden fakultet medyczny.

Pozostałe tedy drugą, dłuższą drogą, tj. wprowadzanie stopniowo tej organizacji poczynając od najbardziej pod względem sanitarnym zaniedbanych powiatów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. sierpnia.

* **Przeniesienia.** Dr. Grzegorzczak, dotychczasowy dyrektor gimnazjum przemyskiego, został przeniesiony do Brzeżan, a na jego miejsce przybywa do Przemysła p. Piątkiewicz, profesor przy IV. gimn. we Lwowie.

* **W stan spoczynku** przeszedł prezydent sądu krajowego w Przemyslu, p. Adolf Pressen i otrzymał przy tej sposobności krzyż Leopolda.

* **Rada powiatowa w Brzozowie** ukonstytuowała się wybierając marszałkiem p. Jana Kantego Dydyńskiego, zastępcą p. Mieczysława Urbańskiego.

* **Dyplom magistrów farmacji** muszą posiadać w przyszłości ci farmaceuci, którzy samodzielnie zawiadować mają aptekami. Tak orzekła najnowszym rozporządzeniem ministra oświaty, wydane do dekanatów wydziałów lekarskich: we Wiedniu, Pradze, Inspruku i Krakowie, oraz do dekanatów wydziałów filozoficznych w Czerniowiecach i we Lwowie. Prócz tego stanowi to rozporządzenie, że do samostojnego kierowania aptekami będą w przyszłości dopuszczani farmaceuci z dyplomem magistra, którzy wykazują pięcioletnią służbę praktyczną w aptekach.

* **Pastymyry,** znany zakład kąpielowy pod Lwowem, własność p. Duuki de Sajo, nabył hr. Grocholski z Królestwa polskiego.

* **Ślub.** Dnia 23. bm. odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów o godz. 8 wieczór ślub panny Stefani Kopeckiej z panem Leopoldem Baczewskim.

* **Z kopca ułi lubelskiej** d. 12. sierpnia. Otrzymałmy następujący list z miasta: „Cały dzień wczoraj, jako w rano wielkopomnego dzieła, powiewała gwałtowna kopia chłurawej, jednak udział publiczności był bardzo słaby. Nie było muzyki, nie było wożenia ziemi przy podobnociach jak dawnymi laty, bo widocznie nie było nikogo coby wziął iniejały w urządzenie jakiegoś obchodu na kopcu. Sędziwy prezydent Smolka bawi w kapieliach a komitet złożony ze szkodliwych członków zupełnie się rozleciał. Datki na potrzeby kopca są prawie żadne, bo nie ma się komu temu zająć. W roku przeszłym jakś pocziwa dusza zbierała składkę na nowy maszt do chorągwi, co się stało z zebraną kwotą niewiadomo, ale masztu nie ma. Możeby więc zbierający pie-

nadzie złożył te u p. Macnera lub w której redakcji, aby mogły być użyte na cel właściwy.

A teraz jeszcze słówko do c. k. konserwatorów zabytków starożytności, — czy też który z tych panów wie o tem, że na wysokim zamku są resztki ruiny starego zamczyska, czy je kiedy oglądał, bo jeżeli nie, to warto aby tam się pofatygował, a urządził wcale ciekawą rzecz, jak ten ostatni kawał muru, późnego niegdyś zamczyska, rozszepnie się w grunty, jak robotnicy zajęci przy kopcu rozbierają z niego cegły, gwoli wystawienia sobie lepianki, jak srode mur ten popękaną grozi lada moment zawaleniem, a szkoda aby tak piękna pamiątka zniszczała do reszty.

Możnaby mur ten spoj żelaznymi ankrami, a szczyby i wyłomy w murze zamurować nową cegłą, a tak nie wielkim kosztem ocaliliby się pamiątkę od której cała piękna ta góra swoją nazwę bierze“.

* **Elektryczne światło** zażyłoby nareszcie i we Lwowie, tylko niestety nie w całym mieście, lecz przed lazienkami p. Grossa przy ul. Akademickiej. Pocziwy ludek lwowski podaje sobie z ust do ust tę nowosć sensacyjną i tłumami spieszy przypatrzeć się czemuś, o czem tylko dochodzą go słuchy a co niebawem nawet w takiej S o fi stanie się chlebem powszednim. Tylko cierpliwości! a i my doczekamy się kiedyś więcej lamp elektrycznych.

Ala trzeba być cierpliwym! Pobudujemy kanały, poprowadzimy tramwaj parowy, założymy wodociąg, znajdziemy nareszcie odpowiednie miejsce pod teatr i uchwalimy już na pewnika jego budowę, zaprowadzimy jeszcze niektóre drobniagzowe ulepszenia — co przy znanej naszej energii nie potrwa nad kilka dziesiątków lat — i wtemczas pomyślimy, czyby to nie było dobrze zastanowić się nad projektem elektrycznego oświetlenia miasta. — Tylko zwolna a nie naraz wszystko.

* **Strękami** grożą kapitanowie statków towarzystwa żegluga na Dunaju.

* **Szaletenie.** W wagonie pociągu pocztowego kolei Hamburgsko-Lubelskiej jeden z pasażerów, Rosjanin, popadł nagle w szaletenie i zabił nożem innego pasażera, dziećmiom powykławał oczy. Nadto zaś kilka osób innym znów sposobem pokaleczył. Dużo czasu upłynęło, zanim zdolano go opanować.

* **Pożar** zniszczył d. 6 b. m. w Rakowie pod Szezerem zabudowania dworskie z całą krestencją, kościoł, szkołę i dwa gospodarstwa wiejskie.

* **Zniesienia czesnego** od ilości pobieranych godzin nastąpi już od zimowego półroczu 1890/91 — ale na uniwersytecie i na d a p e z e t i s k i m. Należniost zostaje zaprowadzone wpisowe 30 zł. za półrocz bez różnicy pobieranych godzin.

* **W Stanisławowie** przeprowadza niwelację miasta celem zaprowadzenia prawidłowej kanalizacji b. prof. politechniki lwowskiej inżynier Józef Jägerman ze Lwowa.

* **W Zakopanem** odbył się koncert staraniem Wł. Żeleńskiego. Odegrało jednokrotnie Feuilleta p. t. „Za i przeciw“ z panna Noirekówną i p. Tarkiewiczem. W części muzycznej wzięli udział oprócz niestrudzonego aranzera p. Władysława Żeleńskiego, panna Szukiewiczówna, pani Fridericji Smoleńska, panna Podgórska i p. Jeromin. Koncert wypadł nadzwyczaj świetnie a publiczność uczciła zasługę p. Żeleńskiego ofiarując mu batutę.

* **Kasa chorych miasta Lwowa.** Dnia 5 sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza, który zdał sprawę z czynności za lipiec 1890 r.

Pozostałość z 30. czerwca 1890 4666 zł 53¹/₂ ct. Wpłynęło w lipcu 1890 2640 95

Razem 7306 zł 43¹/₂ ct.

Wydatki 7379 48

Pozostało z dniem 31 lipca 1890 4576 7 — 1¹/₂ ct.

Chorych zgłosiło się w lipcu 417 z czerwca

pozostało 75, razem było w leczeniu 492 z tych odesłano do szpitala 18, umarło 5, wyzdrowiało 299, pozostało w leczeniu na sierpień b. r. 170.

W miesiącu lipcu przybyło stałych członków

484, przejeżdżających 950. ogólny stan członków z końcem lipca wyniósł 14.097.

Z wydanej kwoty 7379 zł 48 ct. wypada na zasiłki chorym i leczenie w szpitalu 2685 zł 79 ct. a oprócz tego wypada zapłacić aptekom za lekarstwa, a nadto za inne środki leczniczo-pomoce 2710 zł 67 ct. tak że na sierpień z kwoty wykazanej 4576 zł 67 ct. pozostanie tylko 1865 zł 33¹/₂ ct. O ile z jednej strony jest to dowodem ogromnej pożyteczności Instytutu kasy chorych, jak niemniej szczerze i najobszerniej zajął się losem klasy robotniczej, która z niekłamaniem uczniem wdzięczności przyjmuje świadczenia kasy, o tyle z drugiej strony zarząd czuwać musi nad tem, by kasy przez symulację nie wyczerpywano, a z przyszłością wyznać należy, że trafiają się między robotnikami niestety tacy, którzy w najprzebieglejszy sposób radząby kasę wyczerpać. Zapobiega się wprawdzie temu przez użycie stosownych kroków, podwaja to jednak czynności biura, a co gorzej, rzuca to złe światło na tych, którzy w całej pełni korzystając z świadczeń kasy tychże nadużywają.

Rzeczywista pozostałość kasowa 1865 zł. świadczy również o zobojętnieniu pracodawców dla kasy, dowodem tego olbrzymie tychże zaległości wynoszące przeszło 8000 zł.

Są zakłady przedsiębiorcze, mogące śmiało, bez uszczerbku dla siebie płacić zaległości do kasy jak najregularniej, a pomimo wyzywania do zapłaty, pomimo udawania się do władzy nadzorczej o ściganie tychże zaległości, nie zarząd nie wskórał, nie mogąc nawet wytłumaczyć sobie tej dziwnej obojętności władzy, która bądź co bądź, winna popierać cele Instytutu i zarządu. Gdyby tak dalej iść miało, a mianowicie, gdyby władza nadzorcza nie poleciła jak najenergiczniej ścigania zaległości, gdyby w końcu p. pracodawcy lekceważyli sobie mieli postanowienia ustawowe, wówczas nie byłaby kasa chorych w stanie zadość uczynić swoim względem członków zobowiązaniom, za co naturalnie nie ciążyłaby odpowiedzialność na zarządzie. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, uchwalono instrukcję dla lekarzy.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Wanda z Chomiczkiej Święchowa, małżonka zasłużonego profesora seminarjum nauczycielskiego, w 88 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi d. 12 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 9 bm do 12. godz. w południe d. 12. bm, mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby, niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (70% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 22 7°C, najwyższa + 29 6°C dziś o 12tej, najniższa + 16 8°C, w nocy.

Uwaga: Cała doba była pogodna; dziś rano mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Anglii; wyższa 770 do 765 mm. w Finlandji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Turcji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 761 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 12. bm. do 12. w południe d. 13. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od S do W, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura dojdzie do + 25 0°C; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza dojdzie do 80%; opad: deszcz chwilowy — powietrze skłonne do burzy.

* **Jutro**, d. 13 sierpnia: św. Hipolita M. — św. Pr. św.

* **Los biskupów.** *Kurjer Poznański* otrzymał następującą korespondencję z Wilna:

„Donesz o przyjeździe biskupa Awdziejewicza, pisaliśmy, że na stacji kolejowej przyjmował go ks. Lipiński z drugim księdzem. Nie ks. Lipiński, lecz Lipiński, znany autor dzieł treści teologicznej, dopuszczony został do dwu ca kolejowego, i tylko on jeden z duchowieństwa, nikt więcej, miał szczęście powitać pasterza. Inni księża zaledwo w rezydencji biskupiej mogli się zebrać na spotkanie jego.

„Policmajster wodził biskupa przez ulicę Zamkową i Trocką. Policja nie zdołała zapobiec zbiegowskiemu tłumowi na ulicy Zamkowej: biskup wiec jechał powoli nogą za nogą, i błogosławił wiernych. Podczas ingresu (29 czerwca) natłok w kościele katedralnym i przed kościołem był wielki; wiele osób zemdlalo; niektóre w ścisku o mało nie straciły życia. Biskup mówił więcej niż godzinę: najprzód do kapituły i duchowieństwa pałacina, potem do wiernych. „Nie przejechałem — rzekł między innymi — abym panował, lecz abym wam służył i życie swoje oddał za was, jeśli tego będzie potrzeba“. Prawił z wielkim namaszczeniem i rzewnie żył w słuchaczach wywołał.

„W uroczystości św. Jana celebrował sumę w katedrze i bierzmował.

„Niestety! radość, jaką zam sprawiło przybycie pasterza tak czynnego i gorliwego, nie długo obróciła się w trwogę i smutek.

„W dzień świętych Piotra i Pawła biskup znów celebrował Dzień był gorący. Biskup po sumie, krótko tylko odpoczywał, bierzmował bez wytęhenia, mimo próby odcaczający księży, aż do godziny 6 popołudniu. Zawiesił swoją czynność dopiero, gdy stał się znużony. Wrócił do domu osłabiony i zaraz krew zaczęła płynąć ustami. Wezwano natychmiast lekarzy.

„Mimo wszelkich środków przeciw chorobie użytych, ataki ponawiają się. Całe miasto w żałobie i niepokoju. Nabożeństwa we wszystkich kościołach o zdrowie odprawiają się; gromady wiernych w niem biorą udział.

„W kilka dni później (około 15 lipca) biskup Zdanowicz wyjechał na czas wakacyjny do Kalwarii pod Wilnem i tam doznał nerwowego ataku apoplektycznego, który niewiadomo czemu się skończył. Na domiar nieszczęścia, chory jest także książę biskup żmudzki, Pallulon, i to poważnie. W najlepszym razie kuracja potrwa długo. Leczy się obecnie w Polądzie; na zimę doktorzy każą mu wyjechać za granicę. Lecz czy pozwoli p. Kachanów?..

„Nawołując i wy katolików do modlitwy, aby Pan Bóg odwrócił od nas to utrapienie i gromiącą klęskę. Przynajmniej w modlitwie bądną jeliu wszyscy“.

— **Z Huty Korostows**

ściach. Rynek — to obraz nędzy i szkieletów wypalonych murów. Okropny obraz. Lud wiejski nie chciał ratować; choć pełno go było, bo to był jarmark. Albo uciekał, albo — brat to nie swoje... Lekarzy miejskich dr. G. prosił chłopów aby choć kilku z jego mieszkan, jeszcze niezajętych przez ogień, pomógł ratować co można. Obiecywał zapłatę za pomoc. Nikt się nie ruszył. Ogień z przerażającą szybkością najniebezpieczniej przetrząsał się z miejsc na miejsce.

Większa część ludności bez dachu, mienia, spi pod gołym niebem, karmią się łzami i miłosierdziem publicznym. Na największą wdzięczność ze strony nieszczęśliwego miasta zasłużył sobie obecny przy całej tej katastrofie starosta Biliński, przez swą energię, osobistą pomoc czynem i słowem i przez natychmiastowe zorganizowanie komitetu ratunkowego. Komitet ten, na czele którego stoi p. Ramulit, brzościecki sędzia powiatowy, przyjmuje wszelkie publiczne datki i rozdziela je codziennie pomiędzy najpotrzebniejszych.

Oto imiona tych, którzy najpierw przyszyli nieszczęśliwym z pomocą: 1) Straż ochotnicza z Pilzna, z Jastki i dzielni mieszczanie z Kołaczyc, 2) miasto Pilno nadało 51 złr. w gotówce, 250 bochenków chleba, 100 butek, 3 setnary kaszy, setnary soli, 10 korek zioła i furę stony, 3) Dom handlowy Eislerów z Wiednia 200 złr. gotówki, 4) Miasto Kołaczyc 39 złr. 60 ct. gotówki, 200 bochenków chleba i 12 worków zioła 5) Właściciel Pracejczy p. Kaczorowski 50 złr. gotówki, 6) Wnby ksiądz Biały, proboszcz z Pracejczy 50 złr. gotówki, 7) Gmina izraelska z Tarnowa 200 bochenków chleba, 8) Wnby Major Knitz z Opoczn 10 złr. w gotówce, 9) Pna Zofia Bogusz ze Smarżowej i pani Wanda Brunika po 25 złr. gotówki, 10) Miasto Fryszak 180 bochenków chleba i 50 butek.

Spaliło się w obu tych pożarach 42 domów i 26 stodół, prócz stajen i rozmaitych budynków gospodarskich. Bez dachu znajduje się przeszło 82 rodzin!

A więc: Pomocy! pomocy! i — sprawiedliwości!

— Wykopalko. W Manguszu, pod Symferopolem, odkopano kościół starożytny, w którym zachowały się złote i srebrne sprzęty kościelne.

Zeznania Polaka

zabłąkanego w sfery panslawistyczne Warszawy.

Widząc na razie zamkniętą przed sobą drogę do dalszej kariery w tutejszej prowincji, po stanowim udać się za kordon, aby szczęścia i chleba tam spróbować. Przyczyniła się do mego zamiaru i ta okoliczność, że jak wielu z naszych, posiadam tam bliższą i dalszą rodzinę.

Pokonawszy jako tako pierwsze trudności finansowej i innej natury, przybyłem niebawem z końcem r. 1887 do nieznanego mi wówczas miejsca, a tak przecież nas wszystkich pociągającej, Warszawy, z celem zostania, jeżeli nie odrzuć, „znakomitym pisarzem“, to przynajmniej „przebiegłym literatem warszawskim“. Ale nie sądzę, że było mi smacznym i jędnym drugie.

Zaraz za przybyciem do kochanej Warszawy, pospytały się na mnie liczne morały i zapytania od ciotek i wnuczek: „A po co tu przyjechał; a toś złe zrobił, trzeba było jechać do Moskwy lub Petersburga szukać kawałka chleba; teraz takie ciężkie czasy“, a gotówki jak mój najmniejszy. Każdy przynajmniej, że mogło mi to bardzo niezadowolnić. Mój dalszy powinowaty p. L... „także literat“, chociaż posiadający i gotówkę, nie chciał protegować przyszłego swego kolegi, a może też nie mógł? Jednym słowem, rzeczy fatalnie się składały. Należało tedy tylko zwolna dobijać się stanowiska „literackiego“, „idąc“ tymczasem, jak to mówią, lekceja, do czego i w Galilei naszej wzmiankowanej byłem. Ba, nawet na razie należało się stanowczo zająć „belferką“, jak powiadają nasi żydzi, aby sobie coś zebrać i zarobić na życie.

W Królestwie Polskim, jak i w całym imperjum rosyjskim, wolno jest studentom i akademikom, tutejszym poddany i tu szkoły kończącym, dawać lekcje tylko do specjalnego pozwolenia i patentem odnośnie władzy szkolnej. Cóż tu mówić dopiero o obcych poddanych? Cóż robić miałem ja, były wychowanek jednego z galicyjskich ek. uniwersytetów, ek. poddany i obywatel austriacki? Ha! pomyślałem sobie: Nie święci garnki lepią. Po rosyjsku umiesz cokolwiek, „literatem warszawskim“ tak przedko nie zostaniesz, bo nie znasz jeszcze tajemnic bruku warszawskiego, nie zajmował się kwestią polityki, ani magnetyzmu dr. Ochorowicza, podczas najzauważalszych pozytywistów, ale i negatywistów, na obwie wszelkie galicyjskie, ale wiesz, iż są i tu na prowincji niektórzy nasi pobratymcy i sąsiadzi najbliżsi, Rosjini, z których jeden dla miliego grosza, drudzy dla stosunków rodzinnych, inni wreszcie z przekonania, bo są i tacy, przybyli w te strony i zajmują katedry nauczycielskie lub parochie niegdysiejsze i pomagają rządowi carskiemu już do cywilizować małych „lasków“, już też powracać zbłąkałe owieczki na łono jedynie prawdziwego kościoła prawosławnego.

Choć Polak z rodu i z przekonania, urodzony na Rusi, wychowany przez mamkę Rusinkę, sprzyjałem szczerze Rosinom, jak może tylko prywatna osoba jakimś narodowi sprzyjać. Pragnąc zgody ziomków moich z pobratymcami, szanowałem przedewszystkiem wszelkie szczerze, jakkolwiek najwięcej skrajne, a nawet moskalskie przekonania. Jako akademik, bywałem częstym gościem w ruskich towarzystwach akademickich i rozprawiałem z nimi często o stosunku naszym wzajemnym. Toż i w nieszczęściu zwrócił mi te raz pierwsze kroki z prośbą o pomoc do Rosjina galicyjskiego, prof. uniwersytetu warszawskiego i „pierwszego“ (prawosławnego) gimnazjum warszawskiego, a zarządem duchownym prawosławnego O. D. u. a. Opowiedział mi odesy nie wywarła na prof. D., jak się zdaje, wielkiego wrażenia; rzekł mi tylko: „A to idź pan do Ojca Ambrożego Siet... go. Ja tam także wkrótce będę“. Poszedłem.

Dom O. Ambrożego Siet... go był, powiem *anticipando*, a zapewne jest i dzisiaj, rodzajem wydawniczym, placówką o „wychodzących“ a także i niekiedy galicyjskich, po największej części Rosjuch. Tu, przy ulicy Miodowej, niedaleko byłej unicko-bazylikańskiej, a dziś prawosławnej cerkwi, gromadził się u „Ojca Ambrożego“ cała „emigracja“ galicyjska, już to szukająca chleba, już też do „prisojedinenia“ (przyłączenia prawosławia) zajmująca jakiś szczebelek w hierarchii przedniej Warszawy i Królestwa Polskiego. Lecz wracam do siebie.

„Zapewne chcecie znowu pieniądze“, zagadnął mi Ojciec Ambroży, skorem wszedł. „Ze też to ciągle mi nasytają tych włoścogów z Ga-

licji“, dodał, skorem mu opowiedział, że przychodzę z prośbą o poparcie u władzy szkolnej. „Tymczasem siadaj Pan i pij czaj (herbatę). Tam na stoliku leży chleb“. Wtem otwierają się drzwi. Wchodzi kto... mój znajomy i kolega z uniwersytetu H... ez, Rusin również. „Jak się ma? Co tu robicie?“. „A cóż, szukam chleba, którego mi po trochu w kraju odmawiają. A wy podobnie nieście już macie, ale gdzieś aż nad Donem“. „Tak dostałem tam miejsce; wkrótce tam jadę. Żonę postawiam przedem“. „A toż to bestje, ot co wam zrobili! Pozbawili was miejsca! Teraz możecie się zwrócić i do Polaków i do Rosjan“. H... już był przyjął prawosławie. W paszporcie H... stało. Na wszelchny naley do tak zwanych „twardych“ (po nazwem do moskalskość). „Ja was przedstawiam „Russkiej saldatce“, pani generalowej Leont... Law...kiej, ona wam pomoże“. (C. d. n.)

Teatr, literatura i muzyka.

— Zeszyt 8 Przeglądu sądowego i administracyjnego zawiera: Wzrost w Austrii i dążenie do jej reformy, przez dr. Stanisława Głębickiego (c. d.) Prawo transportowe na drogach żelaznych w Królestwie polskim przez H. Konia (c. d.) Ustawodawstwo sejmiku krajowego 1887—1889 przez prof. dr. St. Starzyńskiego (c. d.) Zapisy literackie: „Die Ansprüche auf die Begründungen in der Erfüllung der Wehrpflicht und ihre Geltendmachung“ (przez M-z). — „Register zu dem System des oest. allg. Privat. von Dr. Josef Krainz herausgegeben von Prof. Dr. L. Pfaff“ (przez R-r). — „Entscheidungen des k. k. obersten Gerichtshofes in Civilsachen herausg. von Dr. Nowak“ (przez R-r). Praktyka cywilno-sądowa. Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego przez dr. W. Tarłowskiego. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego przez dr. Aleksandra Małczyńskiego. — Wiadomości i ogłoszenia urzędowe.

— Zapowiedzi a n. przez drukarnię Związkową w Krakowie, książka pamiątkowa: „Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelnu dnia 4. lipca 1890“ już wyszła z druku i przedstawia się pięknie.

Wszystko, co wydawcy przybiecali swoim przedpłaćciom, wypełnili w zupełności. Książka robi pod każdym względem bardzo miłe wrażenie.

Pomimo że w dziennikach czytaliśmy opisy uroczystości, mowy wygłoszone itp., to jednak dopiero po przeczytaniu tej książki i przegladaniu tego wszystkiego, co zawiera, nie będąc na pogrzebie, wieszemy możemy sobie wyrobić wyobrażenie o znaczeniu i rozmiarach tego jednego z dzieł naszych obchodu pogrzebowego. Wartość książki podnoszą obrazy w liście 22 tutejszy rozdział o udziale ludu, skreślony piórem p. Franciszka Zaleskiego, sekretarza komitetu ludowego w Wadowicach; wreszcie spis bibliograficzny książek lub artykułów, które się pojawiły w pismach codziennych lub innych przy sposobności pogrzebu, zebrany bardzo starannie przez p. Maurycego Stankiewicza. Rozdział o udziale ludu jest bardzo ciekawy i poeizający, a powiedzieć to trzeba, że nawet uczestnicy uroczystości pogrzebowej nie mogli mieć rzeczywistego pojęcia o tem, co lud polski zrobił dla pamięci narodowego wieszaka. Z tej książki dowiadujemy się dopiero dokładnie, jak obrazy był udział ludu z całej Polski. To właśnie sprawia polskiemu sercu prawdziwą poeizkę.

Książkę niniejszą polecamy serdecznie wszystkim, zwłaszcza, że cena 80 ct. w stosunku do treści i obrazów, starannie wykonanych, nie jest bynajmniej wysoka. Druk i papier ładny.

Dział ekonomiczny.

Niezmiarka. (*Chlorops saeniopus*). W sprawie pojawiającej się u nas niezmiarki pisze dr. Józef Rostafński, przewodniczący komisji fizjograficznej w Krakowie:

Odezwa. Dozdoło do wiadomości komisji fizjograficznej, Akademii umiejętności, że w r. b. znów pojawiła się w łanach pszenicy niezmiarka (*chlorops saeniopus m.*), wyrządzając wielką szkodę w plonie. Ponieważ mucha ta grasuje zazwyczaj przez cały szereg lat i naraża kraj na milionowe straty, przeto należy myśleć zawczasu o skutecznej przeciw niej ochronie.

Pod tym względem pozwalamy sobie przypomnieć naszym ziemianom, że prof. Nowicki, który w badaniu szkodników i wyznajowaniu przeciw nim środków zaradczych wogóle, znalazł dla kraju położył zasługi, zbadał też te choroby pszenicy już w r. 1871 i ogłosił cały szereg ochronnych przeciw niej środków. Znajmował się nie powrotnie przed kilku laty, stwierdziwszy znów dalsze swe zaprzatowania. (Patrz *Ocas* z 14. i 15. sierpnia 1886 r.)

Z badań tych wynika: że w walce z niezmiarką, pszenica wychodzi zwycięsko tylko wówczas jeżeli zaczyna się kłócić na wiosnę przedtem, niż się niezmiarka w maju wyłynie i jąka swe złoży. Wogóle więc koniecznym jest siew jak najwcześniejszy z końcem sierpnia lub początkiem września, o ile możności na najlepszych i suchych rolach. Pożądanym jest rozkruszanie grun, rozpościeranie staranne nawozu i osuszanie brzoź (przy siewie zagony), aby na polu nigdzie nie było żdźbeł wiatych.

Pokazuje się dalej, że banatka prawie wcale nie ulega chorobie, ostka ulega jej mniej, niż gółka, a pszenicy jarej wcale siew nie warto, bo często nie zwraca nawet wiosenne ziarno.

Byłoby pożądane, aby odpowiednie organa szerzyły te wiadomości i wśród naszych włościan, a z pomocą towarzystw rolniczych udzielały im banatki do siewu.

Dr. Józef Rostafński, przewodniczący komisji fizjograficznej.

Targ bydła. Wiedeń 11. sierpnia. Spędzono wczoraj wółów 4807 sztuk, w tej liczbie 1523 galic. Sprzedawano po 54—62 zł za 100 k.

Giełda zbożowa. Wiedeń 11. sierpnia. Pszenica na jesień 7-26 do 7-28, na wiosnę 7-65 do 7-67, żyto na jesień 6-05, na wiosnę 6-35, owies na jesień 6-40 do 6-45, na wiosnę 6-70 do 6-75, kukurudza na lipiec 5-80 do 5-82, nowa kukurudza 5-70 do 5-80.

Chwłowa sytuacja.

Zbliżona do sfery rządowych austriackich *Son-u. Mont. Ztg.*, daje przez swój komunikat dość dokładny obraz, jak sobie rząd przedstawia w tej chwili dalszy ratunek akcji ugodowej. Z notatki tego poświadczonego dziennika dowiadujemy się, że dr. Rieger konferował we Wiedniu nie tylko

z hr. Taaffem, lecz także i z ministrem sprawiedliwości hr. Erwinem Schönbornem. Rezultatem tych narad jest podobno warunkowe przyznanie staroeczeskiemu przewodcy ustępstwa co do języka urzędowego w wewnętrznej służbie okręgów czechskich. Warunkami temi są: przyzwolecie Niemców czechskich na to, dołąd im niestawiane, żądanie i — co właściwie iść powinno na pierwszym miejscu, — danie ze strony czechkiej wystarczającej rekojmii, że przez zadosyćuczynienie temu żądaniu usunięta zostaje ostatecznie wszelka przeszkoda, stojąca na zawadzie urzeczywistnieniu ugod. Inaczej mówiąc, rząd wtedy obstawać będzie za ustępstwem, traktowanem przez dotąd jako niemożliwe, jeśli żadne nowe żądania przed urzeczywistnieniem ugod, stawianymi nie będą, a w zamian zaś za to ustępstwo postawia staroeczeski przewodca na stanowisko stypulacji ugodowych stycynowych, zawartych przez obie strony. Co do Niemców, to po ich dotychczasowym zachowaniu się w sprawie ugod, można się spodziewać, że oni nie postawią bezwzględnej opozycji przeciw żądaniu czechkiemu jeśli będą mieli pewność, że przez to ugodu sama została zapewniona.

Być może, że optymizm rządowy co do zachowania się postów niemieckich jest uzasadniony — dotychczasowym tychże zachowaniem się od stycznia. W każdym razie wystrzegać się oni będą przedwczesnego wyrażenia swej opinii, bo ta kompromitowałaby tylko ich stanowisko bądź w jednym, bądź w drugim kierunku. Na teraz zatem cała uwaga skoncentrowana zostaje w rękojmii, jakie ma dostarczyć pan Rieger, że przy tem nowem, zasadniczym ustępstwie potrafi skupić dostateczną liczbę wiernych jej przewodztwu staroeczeskich kolegów, którzy obstaną za ugodą ponownie, a bez zmian już dalszych umówionych we Wiedniu stypulacji. Pan Rieger bawi już od dni paru w Pradze — gdzie niezawodnie czas jego nie upływa bezczynnie, niezawodnie więc da się z niej jakąś stanowczością powiedzieć, czy ratunek tej gruntownie zepsutej sprawy jest jeszcze dla rządu możliwym.

Sądząc po zachwale mówie organu młodoczeskiego, przemawiającego tonem wyłącznego organu narodowych opinii, szanse tego ratunku byłyby bardzo słabe, a powaga dra Riegiera w tej chwili równałaby się zeru. *Narodni Listy* oświadcza, bowiem w imieniu ludu czechskiego, że dopóki nie zostanie przywrócony stan z przed konferencji ugodowych, czyli do prostu mówiąc, dopóki same stypulacje ugodowe nie zostaną zniszczone, niemożliwym jest wszelka misja ugodowa. Za podstawę nowych układów ugodowych musiałaby być, wedle nich, przyjęta restytucja prawa państwowego czechskiego. Dr. Rieger zaś nie mógłby być już uważany za męża zaufania czechkiego ludu na nowych konferencjach ugodowych, złożonych z nowych mężów zaufania.

Pomimo nadzwyczajnych postępów jakie porobiła propaganda młodoczeska w Czechach, Niemcym, że wyniosły ton mowy *Narodni Listy*, nie tyle odpowiada istotnemu uosobieniu ludu czechskiego, lub choćby jego większości, względem projektowanej ugod, wiele jest rachowania, prawdopodobnie błędem, na jakąś konstellację zewnętrzną, zalecającą stawić sprawę w sposób prowadzący do rozbięcia *coüte que coüte* akcji ugodowej. — Z tego względu zalecałaby się też dla tych, co pragną prawdziwie przyjsia do skutku ugod, największa ostrożność w użyciu środków i pośrednictw mających prowadzić do celu, jako też wskazana jest dla wszystkich oględność w ocenianiu każdej chwilowej sytuacji sprawy ugodowej — skoro w niej główne, opozycyjne motywy zostają niedopowiedzianymi, a nieznanymi są główne tajemnicze przeszkody.

Dwór rosyjski już od piątku bawi w Krasnoje Sielo. Dziś zaś cesarz Wilhelm wyrusza z Berlina na swą epokową podróż do Rosji, na rosyjskie manewry. Nie wiadomo, czy w otoczeniu jego znajduje się delegacja wojskowa niemiecka, nie wiemy także, czy zaproszeni są na wojskowe manewry między Narwą a Krasnosiołem, generałowie zagraniczni innych obojczych mocarstw, to pewna wszakże, że spotka on już tam zaproszonego do swity carskiej generała frankuskiego, Boidesfre.

Jeśliaby zabiegi pokojowe cesarza Wilhelma nie miały być uwiecznione w Peterhofie pomyslnym skutkiem, nie będzie on mógł z pewnością mieć o to żalu do Austro-Węgier. To sprzymierzone mocarstwo nie stawia mu w jego dążeniach najmniejszego kłopotu.

Jeżeli bowiem dyplomacja austro-węgierska przyjęła nie tylko jako nieomylnie objawienie pokojowych uosobień cara, znany reskrypt tegoż do generała Wannowskiego, ale widzi w nim nawet teraz do piero pełną rekojmie niemieszania się do rozwoju pokojowego Bułgarii i stosunków bałkańskich, to ze swej wpływowch w Austrii podnoszą się w chwili właśnie tej podróży niemieckiej głosy — jakoby słowa zlecenia niejako, że „różnice austro rosyjskie nigdy tutaj nie były uważanymi za niedopowiedziane i że w Petersburgu zaczynają już przekonywać się, że z wiedeńskiego Ballpatzu nie takiego nie bywa przedsiębraniem, coby rosyjską zaradność pod względem Bułgarii obudzać mogło“.

Gdyby podobnymi zleceniami kierować się mogła wielka polityka, cesarz Wilhelm nie potrzebowałby żadnych ofiar ponosić dla zawarcia przyjaźni rosyjskiej. Tylko i w takim razie jeszcze do potrójnego cesarskiego związku, — jak to sobie wyobrażają niezrażający się przyjaciele przymierza rosyjskiego we Wiedniu.

Według telegramu *Politik* rozmowa piątkowa Riegiera z prezydentem ministrów Taaffem, miała charakter towarzyskiej pogadanki. Z tego też powodu — nie może być mowy o faktycznym jakimś skutku tej rozmowy, choć można twierdzić na pewno, że przyszło do niej jakiegoś zbliżenia

przeciwnych dotąd zapatrywań. Dr. Rieger ma — według *Politik* — po powrocie swoim do Pragi, obradować z wybitnymi członkami stronnictwa, a z końcem sierpnia ma znowu podjąć rokowania z hr. Taaffem.

O przemowie cesarza Wilhelma, przy objęciu w posiadanie Helgolandu, z której podaliśmy wczoraj w telegramach krótkie streszczenie, donosi nadto *Kl. Journal*: „Nawiązując do pełnych sław czasów przed 20 laty zaznaczył cesarz, że wówczas dziad i ojciec jego przez zwycięską bitwę pod Wörth odzyskali straconą prowincję. Następnie zaś wypowiedział cesarz dobitnie: „Dziś, ja Wilhelm II. biorę w posiadanie jedną z dawnych części niemieckiej ziemi, ale bez krwi rozlewu, i na znak tego wywieszam mój sztandar i niemiecką flagę wojenną. Ta wyspa będzie warownią, o którą rozbić się każdy, komu by się zachciało z nieprzyjaciemami zamiarami dostać na nasze morze północne“.

D. 2. (s. st.), sierpnia br. jako w urodziny króla Aleksandra serbskiego, odbędą się w Niszu wielkie uroczystości. Król Aleksander odjeżdża dnia 16. bm. wieczór w towarzystwie swego ojca do Belgradu.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 12. sierpnia. Cesarz nadał ustępującemu w stan spoczynku prezydentowi sądu obwodowego w Przemyślu, Adolfowi Pressenowi, charakter radcy dworu.

Wiedeń d. 12. sierpnia. O 4. po południu odbył się pogrzeb Bauerfelda przy udziale wybitnych osobistości ze świata artystycznego i literackiego oraz licznej publiczności.

Zwłoki zostały pokropione w kościele św. Szczepana, a między zebranymi byli także: minister Gautsch, burmistrz Prix, wiceprezydent Izby panów książę Czartoryski, jenerałny intendent Bezecny. Nad grobem przemawiał dyrektor nadwornego teatru Burkhart i prezes Concordji, profesor Warhanek.

Linc d. 12. sierpnia. Wczoraj w czasie ćwiczeń pionierów na Dunaju, wskutek przechylenia się łodzi, siedzący w niej żołnierze wpadli do wody. Dwaj z nich utoneli, resztę uratowano.

Sofia d. 12. sierpnia. Ministrowie Stambułowi, Żiwkowi i Tomczew powrócili. Rada sanitarna zarządziła w portach Burgas, Warna i Baltschik pęgielodniową kwarantannę na rzeczy i towary z Mekki i Djedda z powodu cholery — jeżeli rzeczy te nie przebyły już kwarantany tureckiej.

Sofia d. 12. sierpnia. Minister Stambułowi, Żiwkowi i Tuczew wyjeżdżają dziś na przeciw księcia Ferdynanda, który rocznie swego wstąpienia na tron, święcić będzie w Widdyniu. Stąd uda się książę Ferdynand do obozu pod Kulą, dla obejrzenia wojska, a następnie do Sofii.

Berlin d. 12. sierpnia. Na onegdajszym bankiecie danym na Helgolandzie, cesarz Wilhelm wniósł w gorących słowach toast na cześć królowej angielskiej, mówiąc, że czuje się dumny, iż pozyskanie Helgolandu dokonaniem zostało pokojowe i podołnię, że królowej angielskiej należy się podzięką za oddanie wyspy napowrót Niemcom. Królowej angielskiej zależy bardzo na tem, aby z narodem niemieckim przyjaźń utrzymać.

Paryż d. 12. sierpnia. Konsulowie amerykańscy ukończyli narady, postanowili zalecić pewne złagodzenie bilu Mackinley'a i uwiadomić o tem ministra Ribota.

Brusela d. 12. sierpnia. Onegdaj szalała tu burza, która zrzadziła olbrzymie szkody. Kilka domów, zapalonych uderzeniem piorunu, spłonęło ze szczeniem. Szkoda w zniszczonych planach jest bardzo wielką, wiele bowiem pól i łąk stoi pod wodą.

Londyn d. 12. sierpnia. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd nie zamierza czynić żadnych kroków w sprawie memoriału zgromadzenia katolickich Ormian, zwołanego przez patriarchę Aszikian'a. W Izbie wyższej przedłożył i wyjaśnił Salisbury najnowszymi układ między Francją a Anglią. Oświadczył on mianowicie, że ten układ ma zapobiec dwuznaczności stanowisku Anglii wobec Zanzibaru, a Francji wobec Madagaskaru. W notach poprzedzających zawarcie układu, mówił Salisbury dalej, uznają Francja i Anglia, że tenże nie ma dotyczyć w niczem praw Turcji do obszarów położonych na południe od Tripolis'u. W sprawie uregulowania stosunków francusko-angielskich i sfery wpływu tych dwóch państw do innych części Afryki, mówił w końcu Salisbury, obradować będzie w jesieni komisja złożona z reprezentantów obu państw, której decyzje wymagają będą obustronnej zgody.

Londyn dnia 12 sierpnia. Austrjacka eskadra przybyła wczoraj do Cowes. Królowa w towarzystwie księżęcy pary Connaught i w otoczeniu wielu członków dworu, przysłała się z królewskiego jachtu „Alberta“, przystrojonej chorągiewami eskadry austrjackiej. Podczas tego przysyłania orkiestra okrętu „Arcyksiążę Rudolf“ hymn angielski. Po całonocnym przysyłaniu się zwiadzili księstwo Walii i duński książę Walde-mar każdy austriacki statek. Eskadra wyniosła angielską flagę i dawała salwy powitalne.

Następnie wysiedli na ląd arcyksiążę Stefan, kontradmirał Hinke i wszyscy oficerowie eskadry i udali się dworskimi powozami do Osborne na oficjalny obiad. Arcyksiążę siedział z rodziną królewską a dla

oficerów nakryto w obszernym namiocie ogrodowym.

W czasie obiadu grała muzyka na tarasie.

Dziś wieczór odpływają statki „Franciszek Józef“ i „Stefania“ do Wilhelmshaven. Statki „Rudolf“ i „Tygrys“ odpływają jutro.

Crefeld d. 12. sierpnia. Onegdaj wskutek przerwania się kanału zawałił się tutaj dom zamieszkały przez 40 osób. Wszystkich zasypanych już odgrzebano. Według *Crefelder Ztg.* umarło 26 osób, z tych 3 mężczyzn, 6 kobiet i 17 dzieci. Dziesięć osób ocalało, z tych jedna kobieta jest lekko ranna, a jedno dziecko ciężko. Podczas katastrofy 12 mieszkańców nie było obecnych w domu.

Cardiff d. 12. sierpnia. Dyrekcje kolei nie zgodziły się na zmniejszone żądania strejkujących, a ci postanowili nie robić dalszych ustępstw.

Walencja d. 12. sierpnia. W niedzielę w całej prowincji było 53 wypadków cholery a w samym mieście Walencji 4.

Chatham d. 12. sierpnia. W koszarach korpusu p. ciagowego niezadowoleni żołnierze zniszczyli znaczną ilość siodeł i uprzęży; uskarżają się oni na to, że w niedzielę muszą służyć wykonywać. Wskutek objawów niekarności, które się w ubiegłym tygodniu w łonie korpusu wydarzyły, oddalono dwóch podoficerów, a jednego uwieziono. Na wypadek groźniejszych zaburzeń skonsygnowano wojsko.

Konstantynopol d. 12. sierpnia. Rząd dał dysmisję muteszaryfowi z Ismid'u i Biledjik'u, a do obszarów pozostających dotąd pod jego zarządem, gdzie obecnie budują linie kolejki anatolskiej, wysłał dwie eskadry do zbadań „ejze linji. Dyrektor budowy Kapksen, któremu wczoraj grożono porwaniem, powrócił tutaj bez szwanku.

Madryt dnia 12 sierpnia. Cholera zmniejsza się w Walencji. Dotychczas zachorowało w całej Hiszpanii 1.600 osób, z których umarło 788.

Ateny d. 12. sierpnia. Gabinet uzupełnił się zamianowaniem Tsanadora ministrem wojny a Kanakaris ministrem oświaty. Rozdwojenie w łonie opozycji wzrasta — wskutek czego zyskuje ministerjum pewniejszy grunt.

Wiedeń dnia 12. sierpnia godz. 1. min. 45 po południu. Akcje kredytowe —. Akcje alpejskie Towar. górniczego 39 10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359 —. Akcje Banku anglo-austriackiego 163-50 Akcje Unionbanku 242 —. Akcje kolei Karola Ludwika 202-75. Akcje kolei Północnej 287-75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 142 50. Losy tureckie 36 —. Akcje kolei Państwowej 236-65. Akcje kolei Lwowsko-Ożernowieckiej 230 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196-50. Losy komunalne wiedeńskie 145 —. Akcje Tow. tureckiego 124-75. Galic. oblig. idem. 104-50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 232-75. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 232 30. Akcje Bankvereinu 120-75. Rosyjski rubel papierowy 136-75.
4 1/2% renta wspólna —. 5% renta austr. papier. —. 5% renta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 101-70. 5% renta węg. pap. 99-80. Napoleondory —. Marki niem. —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. sierpnia 1890.

Hotel Zoria. J. Br. Bruniński z Strzys. J. Stockfeld z Kreuznach. T. Horodyski z Komarowa. G. Goldstein z Ischl. H. Muek z Wietrzna. Hr. Oppersdorff, dr. E. Titz, H. Besk i K. Liebe z Wiednia. J. Friede, dr. Kukuk i A. Kohn z Jastrowia. E. Veite z Rostyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ZI. 100.000 można wygrać na 2 losy wystawy wiedeńskiej, które sprzedaje się po zł. 1 za sztukę. Każdy los ważny na oba ciągnięcia. Zwracamy uwagę, że pierwsze ciągnięcie nastąpi w Czwartek 14 bm.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne aż do naturalnej wielkości — wykonywa Zakład fotograficzny **J. Hennera** w Lwowie, Akademicka 16.

Dr. Józef Wiczkowski

powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Skarbowska 1. 4. I piętro
(schody nr. I.)
naprzeciw teatru.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3 do 5 po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1. od 3. do 6-jej, wstęp w niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej 1. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się w zarządy gmachu.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha 1. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

